

Interpelacja

Czyżby, motywacyjnym dla nauczycieli wspierających była redukcja etatów?

Dlaczego Kierownictwo Oświaty, próbuje dyskryminować nauczycieli wspierających pracujących w klasach integracyjnych, proponując im wydłużenie etatu do 25 godzin? Zapewne jest to brak wiedzy na temat pracy tych nauczycieli i jedynie sugestii, jaka wynika z nie najbardziej trafnej nazwy – wspierający. Przyznam, że żenujące są hasła padające z ust ludzi odpowiedzialnych za oświatę w Koninie, iż „...nauczyciel wspierający nic innego nie ma do roboty poza obcieraniem dzieciom tyłków...”. Tego rodzaju hasła świadczą o teoretycznym traktowaniu tematu, ewidentnie wskazujące na brak wiedzy praktycznej w tej materii. Wspierający to wysoko wyspecjalizowany nauczyciel, który oprócz przygotowania merytorycznego – przedmiotowego, posiada wiedzę specjalistyczną na temat metod pracy z uczniem o szczególnych potrzebach edukacyjnych, zgodnie z kierunkami pedagogiki specjalnej. Jego zadaniem jest realizacja programu przewidzianego dla danej klasy z uczniami, którzy potrzebują wsparcia w sensie naprowadzania, indywidualnego przedstawienia tematu, bądź wydłużonego toku pracy. Postrzeganie nauczyciela wspierającego jako „woźnej oddziałowej” wycierającej stoliki, pomagającej się ubierać czy karmić dzieci, jest w 100 % mylne. To nie „pomoc” dla nauczyciela tzw. przedmiotu, lecz specjalista potrafiący sprostać potrzebom uczniów, w stosunku, do których Poradnia Psychologiczno – Pedagogiczna wydała orzeczenie o potrzebie nauczania specjalnego. Jest to nauczyciel wykwalifikowany, odpowiedzialny za efekty swych oddziaływań pedagogicznych wobec uczniów, którym los przyniósł różnego rodzaju deficyty rozwojowe. To właśnie nauczyciele wspierający mają ukończonych wiele kierunków studiów kwalifikacyjnych zarówno dotyczących przedmiotów nauczania np. j. polski, matematyka, nauczanie początkowe, przyroda itp. jak i specjalistycznych z zakresu oligofrenopedagogiki, surdopedagogiki, tyflop pedagogiki, neuropsychologii, logopedii, terapii pedagogicznej, socjoterapii itp.

Niemal wszyscy nauczyciele pracujący obecnie na etatach nauczycieli wspierających rozpoczynali swą pracę w placówkach jako zwykli nauczyciele przedmiotu. To nowa sytuacja, która zawitała w szkołach po wprowadzeniu nauczania zintegrowanego pokierowała

tych ludzi, zwłaszcza tych ambitnych do podjęcia nowych wyzwań i doksztalcania się w nieznanej dotąd materii.

Jeszcze nie tak dawno mówiliśmy o pięknych hasłach „Szkoła bez barier” „klasy integracyjne”, nauczanie ukierunkowane na dziecko, równanie szans edukacyjnych, programy dostosowawcze itp.

Dziś w zamian słyszymy hasła: mega oszczędzanie, mega cięcia, czas na zmiany itp.

Zastanawiam się jak to się ma do rzeczywistości, do naszej przynależności do Unii, do programów ogólnoeuropejskich, które kładą nacisk na szeroko rozumiany rozwój intelektualny, sportowy zarówno wśród dzieci jak i dorosłych i seniorów. Przecież uprawianie sportu, miało być profilaktyką dla młodych ludzi w celu zapobiegania niepełnosprawności, to nauka języków miała dawać bilet startowy do Europy bez granic, to walka o małe klasy miała dawać maksymalną efektywność nauczania. Tym czasem likwidujemy ośrodki sportu, centra kultury, ograniczamy edukację.

Dawniej ludzie wykształceni opuszczali ten kraj bo byli do tego zmuszani, obawiam się, że w obecnej rzeczywistości coraz częściej robią to dobrowolnie. Warto zadać sobie pytanie, dokąd prowadzi ta droga?

Doskonale zdaję sobie sprawę z faktu, że trzeba szukać oszczędności, że należy wprowadzić reformy w oświacie, że wciąż wzrasta niż demograficzny.

Ale uważam, że procesu tego nie da się przeprowadzić w ciągu jednego miesiąca czy roku. Stwierdzenia: „że czas zrobić czystkę” są zupełnie nie na miejscu. Wspólnie jesteśmy odpowiedzialni za losy naszego miasta, za poczynania, za decyzje, za szukanie pomysłu na prawidłowe funkcjonowanie naszego miasta. Na problem musimy spojrzeć globalnie i wypracować program długofazowy, który przez kilka lat wprowadziłby zmiany umożliwiające oczekiwane rezultaty, nieburzący natomiast wypracowanych już struktur.

Poza tym pomysł, który się pojawił nie ma uzasadnienia w świetle obowiązującego prawa oświatowego. Nauczyciel wspierający jest nauczycielem prowadzącym zajęcia dydaktyczne z uczniami – szczególnie z tymi wymagającymi dodatkowego wsparcia metodologicznego, psychologicznego i pedagogicznego, ale również wspiera podczas lekcji pozostałych tzw. zdrowych uczniów. Karta Nauczyciela precyzuje jednoznacznie etat pracy nauczyciela prowadzącego zajęcia dydaktyczne w klasie z uczniami na 18 godzin. Na mocy rozporządzenia z 17 listopada 2010r. nauczyciel z dodatkową specjalnością z zakresu pedagogiki specjalnej może uczyć w klasie integracyjnej jako ten drugi. Pragnę przypomnieć, że pracując w Ośrodku Szkolno – Wychowawczym nauczyciel z takim samym przygotowaniem otrzymuje dodatek 20%.

Integracja to nie hasło, to młody człowiek skrzywdzony przez los i szansa, że w dobie 21 wieku doszliśmy do tego, że osoby niepełnosprawne mogą wyjść z podziemia, że mają prawa, prawa nie tylko do wegetacji, ale do edukacji, kultury i socjalizacji. To nadzieja, która poprzez asystę osoby zdrowej, pełnosprawnej może być urzeczywistniona.

Na chorych lub niepełnosprawnych dzieciach nie można oszczędzać!

Nasuwa się pytanie, kto w tej sytuacji prowadziłby rewalidację, bo nie może tego robić nauczyciel bez specjalności. Jak wyglądałoby fizycznie realizowanie 25 godzin dydaktycznych np. nauczyciela w klasach I-III skoro uczniowie mają ich 20, a zajęcia się pokrywają?

Nie można też dyskryminować nauczycieli- specjalistów i łamać obowiązującego prawa, a biorąc pod uwagę arytmetykę to zwiększając pensum z 18 do 25 godzin uzyskujemy rzeczywistość przed którą jeszcze 2 miesiące temu się broniliśmy, co 3 nauczyciel wspierający do zwolnienia. Zatem nie trzeba likwidować szkół, aby uzyskać zamierzone rezultaty, tylko czyim kosztem?

Urszula Maciaszek